



10. rocznica wizyty apostolskiej Jana Pawła II w diecezji bielsko-żywieckiej

Teksty przemówień papieskich wygłoszonych 22 maja 1995 roku



Skoczów, 22 maja 1995

10 LAT TEMU

Pielgrzymka Jana Pawła II na Podbeskidzie 22 maja 1995 r., związana z oddaniem czci św. Janowi Sarkandrowi, przypadła na niezwykły moment historii. Od dwóch lat władzę sprawowali postkomuniści. Trwał spór o ratyfikację konkordatu podpisanego ze Stolicą Apostolską przez rząd H. Suchockiej. Postkomuniści i liberalowie domagali się odłożenia ratyfikacji tej umowy do czasu uchwalenia nowej konstytucji. Prezydentem był jeszcze L. Wałęsa, ale nowe wybory miały się odbyć jesienią tego roku. Polska potrzebowała tej wizyty, katechety o sumieniu i modlitwy „o wytrwałe budowanie Polski na fundamentach sprawiedliwości, solidarności i miłości społecznej”. Potrzebuje jej nadal...

■ Była to najkrótsza wizyta Ojca Świętego w Ojczyźnie: trwała jeden dzień.

■ Jan Paweł II odwiedził Skoczów, Bielsko-Białą i Żywiec, a po drodze przejeżdżał przez szereg innych miejscowości, m.in.: Pogórze, Grodziec, Świętoszówkę, Jasieniec, Wilkowice, Rybarzowice, Łodygowice i Pietrzykowice.

■ W Skoczowie spotkania papieskie odbyły się w ewangelickim kościele Trójcy Świętej i na wzgórzu Kaplicówka, w Bielsku-Białej – na płycie dworca PKS; a w Żywcu na rynku. Liczni pielgrzymi na osiedlu 700-lecia w Żywcu oglądali spotkanie na telebimach.

■ Papież wygłosił 5 przemówień, w tym jedno do Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

■ W tym dniu Ojciec Święty rozdawał różańce nie tylko tym, z którymi się spotkał. Jeszcze przed wylądowaniem Jana Pawła II w Skoczowie otrzymali je młodzi uczestnicy rekolekcji dominikańskich w Ustroniu Hermanicach. Papież zrzucił im różańce z helikoptera.

■ W spotkaniach z Papieżem uczestniczyło łącznie ponad pół miliona osób.

■ Mszę św. na Kaplicówce w Skoczowie koncelebrowało z Ojcem Świętym 100 biskupów i 700 księży. Uczestniczyło w niej ponad 300 tysięcy pielgrzymów z całej Polski.

■ Pielgrzymkę papieską obsługiwało ponad 500 dziennikarzy polskich i zagranicznych.



Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!

1. Tymi słowami z całego serca pozdrawiam was, bracia i siostry, ze wspólnoty Kościoła ewangelicko-augsburskiego, obecnych tutaj na czele z księdzem biskupem Pawłem Anweilerem, pasterzem diecezji cieszyńskiej, oraz gronem duszpasterzy. Bardzo dziękuję za to modlitewne spotkanie. Planując wizytę w diecezji bielsko-żywieckiej, od samego początku miałem świadomość, iż tego spotkania nie może zabraknąć.

Chociaż to nasze dzisiejsze spotkanie czasowo jest bardzo krótkie, to jednak jego znaczenie jest niezmiernie doniosłe. Jest ono bowiem świadectwem naszego wspólnego pragnienia szukania dróg do jedności chrześcijan, zgodnie z wolą naszego Mistrza i Pana: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,21).

2. Region, w którym się znajdujemy, czyli ziemia bielska i Śląsk Cieszyński, jest znany w Polsce jako miejsce szczególnego świadectwa ekumenicznego. Jest on od dawna terenem harmonijnego współżycia wiernych Kościoła katolickiego i Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz intensywnego dialogu ekumenicznego. Prowadzi się go tutaj z głębokim przekonaniem, iż tak wiele nas łączy – iż łączy nas wspólna wiara w Chrystusa i wspólna Ojczyzna. Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę wyrazić moje osobiste zadowolenie i wdzięczność, że ten dialog ekumeniczny rozwija się i pogłębia oraz że znajduje wyraz także w rozmaitych formach konkretnej współpracy: tak na płaszczyźnie diecezjalnej, jak i w poszczególnych parafiach.

3. Mówiąc o ekumenizmie, trudno nie wspomnieć, iż Polska ma bo-

gate tradycje, gdy idzie o dialog Kościoła katolickiego zarówno z Kościołem prawosławnym, jak i z Kościołami i Wspólnotami reformowanymi. Niech mi będzie wolno przywołać na pamięć jeden tylko przykład. Kamieniem milowym na szlaku ekumenicznym było z pewnością Colloquium Charitativum, to znaczy spotkanie przedstawicieli katolików oraz luteran i kalwinistów z całej Europy, zwołane do Turunia w r. 1645 przez króla polskiego Władysława IV. Inicjatywa wyszła jednak od biskupów polskich, a celem spotkania było przywrócenie jedności między uczestniczącymi w Colloquium Kościołami. W roku bieżącym obchodzimy 350-lecie tego ważnego wydarzenia ekumenicznego. Chociaż nie przyniosło ono spodziewanych rezultatów, to jednak posiadało, jak na owe czasy, charakter pionierski i było dla Europy podzielonej konfliktami religijnymi jakimś ważnym przypomnieniem, że droga do jedności to droga dialogu, a nie przemocy – jak wówczas, niestety, wielu uważało. Idea wolności sumienia z trudem dojrzewała w świa-



JOZEF WOLNY



domości europejskiej. Potrzeba było wielu ofiar po jednej i drugiej stronie, aby zdobyła sobie ostateczne prawo obywatelstwa.

4. Uczniowie Chrystusa spoglądają dzisiaj coraz częściej w stronę roku 2000. Jest to data, która ma dla nas wszystkich wielką wymowę. Skłania ona przede wszystkim do modlitwy uwielbienia i dziękczynienia za dar Wcielenia Syna Bożego i za dar Odkupienia. Ale jest to także okazja do rachunku sumienia. W liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* napisałem: „Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześci-

jaństwa, jest rzeczą słuszną, by Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorzelenia” (n. 33). Do grzechów domagających się szczególnego wysiłku pokuty i nawrócenia trzeba z pewnością zaliczyć te, które naruszyły jedność Chrystusowego Kościoła, „czę-

sto nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony” (*Unitatis redintegratio*, 3). Kościół czuje się dzisiaj przynaglony przez swojego Mistra do wzmożenia wysiłków ekumenicznych, aby rok 2000 zastał nas, jeśli nie zjednoczonymi całkowicie, to przynajmniej mniej podzielonymi. Będziemy o to prosić w Modlitwie Pańskiej, którą za chwilę wspólnie odmówimy. Ojciec nasz! Przyjdź królestwo Twoje: królestwo miłości, jedności i pokoju!

Kończąc to przemówienie, jeszcze raz dziękuję obecnym za możliwość tego spotkania i serdecznie wszystkich pozdrawiam. ■

Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka”

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. Drodzy bracia i siostry, oto słowa św. Pawła z Drugiego Listu do Koryntian: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (4,10).

Słowa te mają zasięg uniwersalny. Odnoszą się właściwie do wszystkich ludzi, bo wszyscy zostali przez Chrystusa odkupieni i we wszystkich trwa Jego konanie, Jego śmierć i zmartwychwstanie. W szczególny sposób odnoszą się te słowa do wszystkich ochrzczonych, czyli do tych, którzy przez chrzest zostali zanurzeni w śmierci Chrystusa, ażeby sakramentalnie uczestniczyć w Jego zmartwychwstaniu (por. Rz 6,3-4).

Dzisiaj Kościół w sposób szczególny słowa te odnosi do św. Jana Sarkandra. Wczoraj dane mi było dokonać jego kanonizacji w Ołomuńcu na Morawach. Został wyniesiony na ołtarz wraz ze św. Zdzisławą, której imię bardzo często wybierają rodzice dla swoich synów i córek również w Polsce.

W dniu dzisiejszym dane mi jest przebywać w Skoczowie, na ziemi śląskiej, na terenie nowej diecezji bielsko-żywieckiej. Tu właśnie, w Skoczowie, przyszedł na świat św. Jan Sarkander, kapłan i męczennik, którego życie związało się zarówno ze Śląskiem Cieszyńskim, jak też i sąsiednim Ołomuńcem na Morawach. Dlatego czcimy go jako patrona Śląska i Moraw. Poniósł śmierć męczeńską jako proboszcz w Holeszowie. Żył w trudnym okresie reformacyjnym, kiedy społeczeństwa Europy rządziły się ludzką zasadą: *curius regio eius religio*, w imię której to zasady panujący – gwałcąc podstawowe prawa sumienia – narzucali przemocą wła-

sne przekonania religijne swoim poddanym. Jan Sarkander doświadczył działania tej zasady od najwcześniejszych lat swego życia. Doświadczył jej przede wszystkim w dniu, kiedy przyszło mu oddać życie za Chrystusa. Jest on szczególnym świadkiem tej tak bardzo trudnej dla Kościoła i świata epoki.

I oto dzisiaj Jan Sarkander staje przed nami jako nowy święty męczennik, którego Kościół wpisuje do swego martyrologium. Wpisuje go w sposób szczególny Kościół w Czechach i na Morawach oraz Kościół w Polsce. Oto jeszcze jeden z tych, o których mówi dzisiejsza liturgia słowami św. Pawła: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele”.

2. W dniu dzisiejszym, w dniu uroczystego dziękczynienia nazajutrz po kanonizacji św. Jana Sarkandra, pragnę powitać wszystkich tutaj zgromadzonych, a zwłaszcza was, którzy jesteście jego rodakami. Chociaż dzieli nas od jego epoki prawie 400 lat, to jednak był on synem tej samej ziemi śląskiej i tutaj też, po jego męczeńskiej śmierci, jego postać została otoczona szczególnym kultem, przede wszystkim w Skoczowie.

Patrząc na was tutaj tak licznie zgromadzonych, oglądam raz jeszcze jako biskup Rzymu tę piękną ziemię śląską, którą nieraz dane mi było nawiedzać w mojej młodości, a później jako kapłanowi i biskupowi, a zwłaszcza jako metropolicie krakowskiemu. Dzisiaj witam tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem, gdyż wpisana jest w nią także historia mojej własnej rodziny, zwłaszcza mojego ojca i starszego brata.

A witając tę ziemię, witam również Kościół, przede wszystkim w osobie two-

jej, biskupie Tadeuszu, pierwszy pasterzu diecezji bielsko-żywieckiej, oraz w osobie twego biskupa pomocniczego, Janusza. Cieszę się, że tak szybko po powstaniu diecezji bielsko-żywieckiej mogę ją odwiedzić i to właśnie przy takiej niezwykłej okoliczności. Witam stąd całą Polskę i Kościół w Polsce, Księdza Prymasa, Księdzy Kardynałów, Metropolitów – w szczególności metropolitę krakowskiego, metropolitę wrocławskiego, katowickiego i częstochowskiego, oraz wszystkich biskupów diecezji polskich. Witam Księdza Kardynała z Pragi oraz Metropolite z Ołomuńca. Muszę dodać, że chociaż dzisiaj jestem w Skoczowie, to nie przestaję być ich gościem i muszę tam jeszcze wrócić. Chętnie wrócę dziś wieczór. Witam wszystkich biskupów z całego rejonu Moraw, Czech i Słowacji, a także wszystkich innych gości, którzy tutaj przybyli w dniu dzisiejszym. Nie możemy zapomnieć, drodzy bracia, że kiedyś, jeszcze w X wieku, właśnie przez Bramę Morawską Ewangelia przybliżyła się ku ziemiom polskim. Tędy przybył do nas św. Wojciech, biskup praski, który wraz ze św. Stanisławem – biskupem krakowskim, głównym patronem Polski, dzieli ten patronat w stosunku do naszej Ojczyzny przy boku Królowej Polski, Jagodki, Jasnogórskiej Pani.

Pragnę słowa serdecznego pozdrowienia skierować także do obecnego tutaj pana prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy wraz z małżonką, do Pana Premiera, do przedstawicieli rządu, do przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich Bielska-Białej i Skoczowa.

Zwracam się wreszcie do wszystkich moich rodaków, wyrażając radość, iż po czterech latach nieobecności Opatrzność Boża pozwoliła mi znowu stanąć pośród



was, na umiłowanej ziemi ojczystej. Tym razem przybyłem nie do Warszawy, nie do Krakowa, ale do Skoczowa. Może trzeba tak dalej będzie robić. Nie do środka, ale bliżej gór i bliżej morza.

3. Pan Jezus mówi w dzisiejszej Ewangelii: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. (...) Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: »Sługa nie jest większy od swego pana«” (J 15,20). Jan Sarkander ze Skoczowa znał te słowa, nieraz je czytał i chyba umiał je na pamięć. Towarzyszyły one jego życiu od wczesnej młodości, a potem na drodze powołania kapłańskiego jako proboszczowi. W szczególny sposób słowa te musiały się odezwać w jego świadomości wówczas, gdy stanął twarzą w twarz wobec konieczności męczeństwa, gdy na podobieństwo Chrystusa przyszło mu oddać życie za swą owczarnię.

Męczeństwo – ludzkie ciało umęczone, ciało kapłana-proboszcza poddane próbom, torturom, wyniszczone aż do śmierci...

Drodzy Bracia i Siostry!

Świadectwo męczenników jest dla nas zawsze jakimś wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie. Męczennicy mają nam więc wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim oni pytają nas o stan naszych sumień – pytają o naszą wierność własnemu sumieniu. Sumienie... Sobór Watykański II nazywa sumienie „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka” i wyjaśnia: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, a tamtego unikaj” (*Gaudium et spes*, 16).

Jak widać z powyższego tekstu, sumienie jest dla każdego człowieka sprawą o zasadniczym znaczeniu. Jest ono naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osady oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło – złem. Aby – wedle słów Apostoła – umiały „rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,2).

Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym proble-



JOZEF WOJNY

mem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska wola dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21). Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2). Pamiętam, że powiedziałem te słowa w Gdańsku podczas odwiedzin w 1987 r. na Zaspie.

Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszono do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniami. Wyjątkowo bolesne doświadczenia ma pod tym względem cała Europa Środkowowschodnia. Pamiętamy ten okres zniewalania sumień, okres pogardy dla godności człowieka, cierpień tylu niewinnych ludzi, którzy własnym przekonaniem postanowili być wierni. Pamiętamy, jak doniosłą rolę odegrał w tamtych trud-

nych czasach Kościół jako obrońca praw sumienia – i to nie tylko ludzi wierzących!

Zadawaliśmy sobie w tamtych latach pytanie: „Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień?”. Za jaką cenę „może”? Właśnie: za jaką cenę?... Tą ceną są, niestety, głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zablizniły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć.

O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień, trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mk 8,36–37).

Wbrew pozorom praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji w życiu publicznym i w środowiskach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmieszania się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia.

Bracia i Siostry!

Czas próby polskich sumień trwa!

Musicie być mocni w wierze!

Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek – jakie będzie jego sumienie. Dlatego wołamy:

„Przybądź, Duchu Świąty (...).
Przybądź, Światłości sumień! (...)
Obmyj, co nieświęte,
oschłym wlej zachętę.
Rozgrzej serca twarde,
prowadź zablakane (...).”
Przybądź, Światłości sumień!

4. *Stat crux dum volvitur orbis.*

Na drogach ludzkich sumień, nieraz tak trudnych i tak bardzo powikłanych, Bóg postawił wielki drogowskaz, który życiu ludzkiemu nadaje kierunek i ostateczny sens. Jest nim krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nikt tak jak męczennicy nie zgłębił tajemnicy Chrystusowego krzyża. W ich życiu tajemnica Krzyża i jego moc objawia się w sposób szczególnie czytelny dla każdego człowieka. Nieprzypadkowo więc, oddając cześć męczennikowi ze Skoczowa, św. Janowi Sarkandrowi, gromadzimy się dzisiaj pod krzyżem. A jest to krzyż szczególnie – świadek pamiętnego spotkania papieża z Ludem Bożym Śląska w r. 1983. Wymowny jest ten znak ciągłości. Wymowne jest też i to, że właśnie krzyże stają się jakby kamieniami milowymi na szlakach papieskich pielgrzymek.

Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa!

Krzyż Chrystusowy to znak naszego zbawienia – znak naszej wiary i znak naszej nadziei. Pisze św. Paweł: „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, (...) mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,23–24).

Krzyż przypomina nam cenę naszego zbawienia. Mówi o tym, jak wielką wartość ma w oczach Bożych człowiek – każdy człowiek! – skoro Bóg umiłował go aż po krzyż: „Umilował swych na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Jak wiele mówi nam to „do końca”! Tak miłuje Bóg – On miłuje człowieka „do końca”, czego dowodem jest właśnie Chrystusowy krzyż. Czy można pozostać obojętnym wobec takiego doświadczenia miłości?

Drodzy Bracia i Siostry!

Na naszej polskiej ziemi krzyż ma długą, już ponadtysiącletnią historię. Jest to historia zbawienia, która wpisuje się w historię tej wielkiej wspólnoty ludzkiej, jaką jest naród. W okresach najcięższych dziejowych prób naród szukał i znajdował siłę do przetrwania i do powstania z dziejowych kłesk właśnie w nim – w Chrystusowym Krzyżu! I nigdy się nie zawiodł. Był mocny mocą i mądrością Krzyża! Czy można o tym nie pamiętać?!

Przychodzą mi w tym momencie na pamięć słowa, które wypowiedziałem na Błoniach krakowskich w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w r. 1979. Upłynęło od tego momentu szesnaście lat, a aktualność

tamtych słów ciągle rośnie. Mówiłem wtedy: „Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło”.

Dzisiaj, kiedy Polska kładzie podwaliny pod swój wolny i suwerenny byt – po tylu latach doświadczeń totalitaryzmu – trzeba te słowa przypomnieć. Trzeba po szesnastu latach zrobić w ich świetle dogłębny rachunek sumienia: Dokąd idziemy? W którą stronę podążają sumienia?

Drodzy Bracia i Siostry – drodzy Rodacy!

Na tym wielkim wirażu ojczyznej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież – wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały, wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander i tylu innych świętych i męczenników. Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin i w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go! Mówi bowiem Apostoł:

„Przechowujemy (...) ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4,7). Chrystus czeka na naszą odpowiedź...

Jaką odpowiedź da Chrystusowi Polska dzisiaj, na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000?...

Oto słowa pieśni wielkopostnej:
„Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,
Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydzę.

Krzyż Twój całuję, pod krzyżem ukłękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę...”

5. „Ciebie, Boże, chwalimy, Ciebie, Panie, wysławiamy. (...) Ciebie wychwała Męczenników zastęp świetlany”.

Słowa te pochodzą z hymnu *Te Deum*. Pamiętamy jeszcze to wielkie *Te Deum* tysiąclecia chrztu Polski, które prawie 30 lat temu rozbrzmiewało na naszej ojczyznej ziemi od zachodu do wschodu i od Bałtyku do Tatr. Dzisiaj to *Te Deum* rozlega się tu, w Skoczowie. Rozbrzmiewa ono jako hymn dziękczynienia za świętego męczennika Jana Sarkandra, który z tej właśnie śląskiej ziemi wstąpił do chwały ołtarza.

I oto staje przed nami, przy końcu tego rozważania, Chrystus z Apokalipsy św. Jana: Chrystus – Dobry Pasterz, a zarazem Chrystus – Baranek Boży, który życie swoje położył za swoją owczarnię (por. Ap 7,9–14). To ten Chrystus był Mistrzem Jana Sarkandra! To On nauczył go życie kłaść za własną owczarnię. Oto teraz przyjmuje swojego wiernego ucznia w tajemnicy Świętych Obcowania. Ogarnia go wiekiustą światłością obcowania z Bogiem – Ojcem, Synem i Duchem Świętym – twarzą w twarz. Prowadzi go do najgłębszych źródeł życia. My zaś, którzy uczestniczymy w tej Eucharystii – w tym uroczystym dziękczynieniu za dar jego kanonizacji, pragniemy do tych samych źródeł życia dojść, wpatrując się w jego wzór i ufając w jego orędownictwo. Amen. ■



JOZEF WOLNY

Skoczów, 22 maja 1995

Rozważanie przed modlitwą „Regina Caeli”

„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118[117],1).

Na zakończenie tej uroczystości Eucharystii, sprawowanej w Skoczowie, w miejscu urodzenia św. Jana Sarkandra – męczennika – idąc za wezwaniem Psalmisty Pańskiego, pragnę podziękować najpierw Bożej Opatrzności za dar tych odwiedzin ziemi ojczystej i za dar wspólnej modlitwy z moimi rodakami, z Kościołem bielsko-żywieckim i całym Kościołem w Polsce, obecnym tutaj w osobach swoich biskupów.

Obejmuję spojrzeniem duszy całą Ojczyznę umiłowaną. Raduję się – bracia i siostry – z waszych osiągnięć. Odzyskana wolność obudziła w narodzie wiele twórczej inicjatywy. Wiem, że wysokie bywają koszty dokonywanych przemian. Wiem, iż niestety najboleśniej obciążają one najuboższych i najsłabszych. Dotkliwą plagą stało się bezrobocie, skrajne ubóstwo wielu rodzin. Ufam, ufam niezłomnie, iż moi rodacy odnajdą w sobie dość mądrości, siły i wytrwałości, aby tym trudnym problemom sprostać. Ufam, iż zwycięży duch zgody, braterskiej współpracy oraz autentycznej troski o dobro Rzeczypospolitej. I tego mojej Ojczyźnie z całego serca życzę!

Patrę na Kościół w Polsce – Kościół, który od tysiąca lat wiernie dzieli z narodem jego los, temu narodowi służy ofiarne i o prawa narodu ciągle się upomina. Także dzisiaj! Jest to Kościół, który na Ogólnopolskim Synodzie Plenarnym wsłuchuje się w głos Ducha Świętego, szukając dróg nowej ewangelizacji; Kościół, który przygotowuje się do jubileuszu 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, patrona Polski, a także do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się we Wrocławiu w roku 1997.

W tym momencie nade wszystko pragnę zwrócić się do młodego Kościoła bielsko-żywieckiego. Pozdrawiam wraz z biskupem Tadeuszem oraz biskupem pomocniczym Januszem Lud Boży diecezji, duszpasterzy – wielu z nich udzielałem święceń kapłańskich jako metropolita krakowski – pozdrawiam rodziny zakonne męskie i żeńskie, wszystkich seminarzystów. Myśl moja biegnie ku rodzinom, które są prawdziwymi „Kościołami domowymi”, ku chorym i cierpiącym, ku samotnym i opuszczonym. Wszystkich obejmuję moją modlitwą.

W chwili zakończenia tego spotkania eucharystycznego, wobec Kościoła bielsko-żywieckiego i wobec Kościoła w całej Polsce pragnę wypowiedzieć staropolskie „Bóg zapłać” – Bóg zapłać za zaproszenie na tę uroczystą modlitwę dziękczynną, za dar kanonizacji św. Jana Sarkandra. Dziękuję za wspaniałą oprawę liturgiczną tej modlitwy. Dziękuję wszystkim służbom kościelnym, samorządowym, dziękuję za życzliwą współpracę władzom wojewódzkim i miejskim Bielska-Białej, Skoczowa, także władzom państwowym, obsłudze telewizyjnej, radiowej i prasowej, służbom porządkowym, wojsku i policji – wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomyślnego przebiegu tej wizyty. Wszystkim raz jeszcze z całego serca mówię: „Bóg zapłać!”.

(...) Znajdujemy się opodal granicy pomiędzy Polską a pobratymczymi Czechami i Morawami – skąd tym razem przybyłem. Pragnę właśnie stąd, z ziemi rodzinnej św. Jana Sarkandra, serdecznie pozdrowić naszych braci Czechów i Morawian. Kanonizacja św. Jana, która odbyła się wczoraj w Ołomuńcu na Morawach, dzisiaj ma swój dziękczynny epilog w Skoczowie; pokazała ona, iż święci mają także swoją cząstkę

w budowaniu Europy – Europy zjednoczonej na fundamencie wartości chrześcijańskich, z których przecież cała kultura europejska wyrosła.

Nie mogę nie wspomnieć wreszcie o spotkaniu, które miało miejsce przed Mszą św. w kościele Trójcy Świętej w Skoczowie. Spotkałem się tam na krótkiej modlitwie o jedność chrześcijan z naszymi braćmi i siostrami ze wspólnoty Kościoła ewangelicko-augsburskiego. W kontekście kanonizacji nie mogło tego spotkania zabraknąć. Pragnę za nie serdecznie podziękować księdzu biskupowi Pawłowi Anweilerowi, pasterzowi diecezji cieszyńskiej.

Droży Bracia i Siostry!

Papież za kilka godzin opuści Polskę, aby powrócić do Rzymu. Chciałbym jednak, abyście pamiętali, iż myślą i sercem jestem przy was i sprawy mojej Ojczyzny niezmiennie traktuję jako swoje własne. Wasze radości są moimi radościami, a wasze niepokoje – moimi niepokojami. W momencie pożegnania pragnę was prosić, abyście nadal wspierali mnie waszymi modlitwami, abym Chrystusowi i Jego Kościołowi mógł służyć na miarę czasów, w jakich przyszło nam żyć.

Teraz, w godzinie „Anioł Pański” czy *Regina Caeli*, kierujemy nasze spojrzenie ku Maryi, Matce Kościoła i naszej Matce i Królowej. Św. Jan Sarkander darzył Ją szczególną miłością. To u Niej, na Jasnej Górze, szukał duchowego umocnienia niemalże w wigilię swego męczeństwa. Być może tam właśnie, przed Jasnągórską Ikona laskę męczeństwa sobie wyprosił. Również i my pragniemy Bogurodzicy zawierzyć wszystkie „tajemnice radosne” i „tajemnice bolesne” naszej Ojczyzny i nasze osobiste, śpiewając wielkanocną antyfonę maryjną: „Królowo niebieska, wesel się – Alleluja!”.

Słowo do mieszkańców Bielska-Białej

„Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!” (Ps 118[117],24)

Droży Bracia i Siostry – mieszkańcy Bielska-Białej!

1. Uczestniczymy wspólnie w wielkiej radości Kościoła z kanonizacji nowego świętego męczennika – Jana Sarkandra, rodem z pobliskiego Skoczowa. Fakt tak bliskiego sąsiedztwa ze Skoczowem pozwala wam, mieszkańcom

Bielska-Białej, uważać się poniekąd za rodaków nowego świętego.

Patrząc na wasze miasto z podziwem, gdyż po tylu latach nieobecności widzę, jak bardzo się zmieniło, jak bardzo się rozwinęło. Jest nie tylko prężnym ośrodkiem przemysłowym, ale także ważnym centrum kulturalnym Podbeskidzia, a stóp Szyn-dzielni i Magurki, które nieraz przemierzałem w pieszych wędrówkach. Wiem, że nie brakuje tutaj także trudnych problemów

społecznych i gospodarczych, jak na przykład sprawa bezrobocia, kwestia rozszerzania się wśród ludności strefy ubóstwa, która boleśnie dotyka wiele rodzin. Tym wszystkim, którzy z tych powodów cierpią, oraz ich rodzinom pragnę powiedzieć: Kościół, tak jak dawniej, również i dzisiaj jest blisko was i o was nie zapomina!

Pozdrawiam wszystkich mieszkańców Bielska-Białej oraz władze miejskie i wojewódzkie i jeszcze raz dziękuję za wkład

włożony w przygotowanie tej wizyty. Mówię: „Szczęść Boże!” tym, którzy się trudzą w zakładach pracy. Szczególne pozdrowienie kieruję do chorych w szpitalach i w domach opieki. Duchowo nawiedzam i błogosławię wszystkie rodziny. Pozdrawiam dzieci i młodzież uczącą się w szkołach (zwłaszcza tegorocznych maturzystów!) i studiującą na wyższych uczelniach. Wszystkich pozdrawiam i wszystkich obejmuję moją modlitwą.

Z waszym miastem związany byłem od wczesnego dzieciństwa, gdyż w Białej urodził się mój ojciec, tutaj i w okolicy mieszkali moi krewni, a w bielskim szpitalu pracował mój starszy brat – lekarz, i tam też zmarł, służąc chorym. Potem doszły związki innego rodzaju, wynikające z mojej posługi biskupiej w Kościele krakowskim, który jeszcze do niedawna obejmował Białą, aż po rzekę Białkę.

2. To, co uderza w Bielsku-Białej, to fakt spotkania i harmonijnego przenikania się tutaj dwóch tradycji kulturowych i kościelnych: to znaczy tradycji krakowskiej i śląskiej. Jest to wielkie bogactwo tego miasta i całego regionu. Ta wielość w jedności stanowi także wielkie bogactwo duchowe nowej diecezji bielsko-żywieckiej. Trzeba, ażebyście, drodzy bracia i siostry, umiejętnie z tych zasobów czerpali, a także ciągle je pomnażali. Niech ta wymiana darów duchowych przyczynia się do pogłębienia i rozwoju życia chrześcijańskiego wszystkich i każdego z osobna!

Bielsko-Biała jest obecnie nie tylko miastem wojewódzkim, ale także stolicą diecezji, czyli Kościoła lokalnego. To jest



ARTURO MARI

nowa jakość w życiu tego miasta. Jest to także jakieś nowe zadanie. Stolica diecezji to nie tylko centrum administracyjne, lecz przede wszystkim centrum duchowego promieniowania na cały region. Życzę więc, aby Bielsko-Biała do tej ważnej roli coraz bardziej dorastała, ku pożytkowi wszystkich.

3. Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym wydarzeniu, przez które Bielsko-Biała głęboko zapisała się w mojej pamięci. Parafia św. Józefa na Żółtych Łanach była ostatnią parafią, w której dane mi było, jako metropolicie krakowskiemu, odbyć wizytację kanoniczną, przed wyborem na stolicę św.

Piotra w Rzymie, w roku 1978. A była to parafia szczególna. Pamiętam do dnia dzisiejszego dramatyczne wprost zmaganie z władzami państwowymi o jej powstanie. Pamiętam, jak wielką liczbą ofiar i poświęceń zostało ono okupione ze strony duszpasterzy i wiernych. Budowałem się wówczas ich wiarą i ich postawą. A w tamym okresie podobnych przypadków w archidiecezji krakowskiej i w całej Polsce było wiele. O miejsce dla Boga w życiu narodu trzeba było wtedy walczyć, gdyż tego prawa ówczesne władze państwowe Bogu systematycznie odmawiały.

Dlaczego o tym dzisiaj wspominam? Wspominam o tym dlatego, że problem miejsca dla Boga w życiu człowieka i w życiu ludzkiej społeczności jest zawsze aktualny i zawsze otwarty. „Oto stoję u drzwi i kołaczę” (Ap 3,20) – mówi Chrystus. Czy człowiek Mu otworzy i czy zrobi Mu miejsce we własnym życiu? Czy zrobi Mu miejsce w obrębie społeczeństwa, kultury, ekonomii, a także polityki?

Życzę wam tutaj zgromadzonym, aby w waszym życiu nigdy nie brakło miejsca dla Chrystusa! Życzę temu miastu, aby w nim nigdy nie brakło miejsca dla Chrystusa!

Przez wstawiennictwo św. Jana Sarkandra, męczennika, modłę się o męstwo w wyznawaniu wiary dla was wszystkich i na tę drogę z całego serca wam błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. ■

Homilia w czasie Liturgii Słowa w Żywcu

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie
– mieszkańcy prastarego Żywca!

1. Wyrażam radość, że dane mi jest dziś spotkać się z wami – tu, w samym centrum waszego historycznego miasta, w pobliżu fary żywieckiej. To spotkanie przypomina mi wiele moich odwiedzin w Żywcu, zarówno tutaj w starej parafii, jak też w Zabłociu i w Sporyszu. Pamięć prowadzi mnie wzdłuż doliny Soły ku północy i ku południowi. Przypominam sobie wszystkie parafie, aż do Ujsół i Zwardonia, które nieraz odwiedzałem. Powinien bym je teraz wymienić po kolei, tak jak rozłożyły się one w dolinie Soły, u stóp Beskidu Żywieckiego. Powinien bym także przypomnieć nazwiska proboszczów i wikariuszy z tych parafii, z których wielu już dzisiaj Pan Bóg odwołał do siebie. Powinien bym wreszcie podziękować za

gościnność, której tak wiele doznawałem na ziemi żywieckiej. I wszystko to czynię dzisiaj z całego serca, przemierzając w myśli ten obszar dawnej archidiecezji krakowskiej: z biegiem Soły, poprzez Porąbkę, aż do Kęt i dalej do Oświęcimia.

Na pewno wiele rzeczy uległo tutaj zmianie. Przybyło wielu nowych kapłanów. Weszły do duszpasterstwa nowe zgromadzenia zakonne. Wiele siostr zakonnych wspomaga waszą katechizację, opiekuje się chorymi, zajmuje się działalnością charytatywną. Wiele się zmieniło – takie jest prawo życia. W imię tego prawa Żywieccyzna, prastara część Kościoła krakowskiego, sama dzisiaj stanowi wraz z niedalekim Bielskiem ośrodek nowej diecezji, a żywiecka fara jest konkatedrą. Na pierwszego zaś biskupa diecezji bielsko-żywieckiej został powołany syn tej ziemi, rodem z niedalekich Gilowic. Przy dzisiejszym spotkaniu życzę jemu i wam

wszystkim, ażeby ta nowa wspólnota diecezjalna rozwijała się, czerpiąc ze wszystkich zasobów mocy duchowych, które tutaj nagromadziły się przez stulecia.

2. Spotykamy się w poniedziałek po VI Niedzieli Wielkanocnej. Jest to pierwszy z owych trzech dni, które poprzedzają Wniebowstąpienie Pańskie. Przyjęło się nazywać je „dniami krzyżowymi”. Mają one charakter wielkanocny, a równocześnie pokutny. Z kościołów wyruszają procesje, które ze śpiewem Litanii do Wszystkich Świętych udają się do kaplic pośród pól, ażeby w tym okresie wiosennym prosić Boga o dobre urodzaje. Wszystkie te formy ludowej pobożności chrześcijańskiej mają swoje głębokie uzasadnienie. Ażeby je zrozumieć, trzeba wmyśleć się w czytania liturgiczne każdego z tych dni i całego tego okresu.

W Ewangeliі dzisiejszej Chrystus mówi o Duchu Świętym jako o Poczyszczycielu. Oto Jego słowa: „Gdy jednak przyjdzie

Pocieszyciel, którego Ja wam pošłę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczyl o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku" (J 15,26–27). Chrześcijanin jest powołany do tego, ażeby dawać świadectwo o Chrystusie, Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. W ten sposób buduje się Kościół. Buduje się poprzez świadectwo Apostołów, a także wszystkich chrześcijan – mężczyzn i kobiet, jak o tym mówią Dzieje Apostolskie w dzisiejszej liturgii. Kościół w dalszym ciągu pisze „dzieje apostołskie”, wpisując je w historię ludzi, rodzin, krajów i narodów. I tak te „dzieje apostołskie” zostały też wpisane w historię naszego polskiego narodu.

O Chrystusie w szczególny sposób świadczą święci. Świadczą o Nim wszyscy wyznawcy Chrystusa, którzy nie załamują się w wierze. Nie załamują się nawet wówczas, kiedy grozi im śmierć, nie załamują się wówczas, gdy grozi im – jak to słyszeliśmy dzisiaj – „wyłączenie z synagogi”. Dzisiaj trzeba to wyrażenie rozumieć w znaczeniu szerszym, jako wszelkie formy dyskryminacji i szykan oraz spychania ludzi wierzących poza margines życia społecznego. Pamiętajmy, jak często doświadczyliśmy tego w przeszłości! Muszą więc budzić niepokój również dzisiaj dające się zauważyć w naszej Ojczyźnie tendencje zmierzające do laicyzacji – programowej laicyzacji społeczeństwa, ataki na Kościół, ośmieszenie wartości chrześcijańskich, które były przecież u podstaw tysiącletnich dziejów narodu.

Ci, którzy pomimo doświadczeń trwają w wierze, którzy świadczą o Chrystusie, którzy są posłuszni Duchowi Prawdy – budują Kościół. Budują go zwłaszcza święci. Czyż można tu nie wspomnieć św. Jana z niedalekich Kęt, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie? Czyż można tu nie wspomnieć św. Maksymiliana Kolbego, męczennika obozu oświęcimskiego? Z kolei zaś, czy można w tym wielkim historycznym kontekście nie wspomnieć św. Zdzisławy z pobratymczego narodu czeskiego, a w szczególności św. Jana Sarkandra, który pochodził ze Śląska Cieszyńskiego, leżącego dzisiaj na terenie naszej diecezji?

Dziękujemy Bogu za świętych, którzy pomagają nam nie załamywać się i trwać w wierze! W nich działa Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi. Za ich pośrednictwem moc tego Ducha Prawdy, Ducha Pocieszyciela udziela się każdemu z nas – jeżeli staramy się żyć w duchu przymierza zawartego z Bogiem na chrzcie świętym. (...)

3. Kończąc na ziemi żywieckiej to moje trzydniowe pielgrzymowanie na kanonizację św. Zdzisławy i św. Jana Sarkandra,



ARTURO MARI

pragnę wysławiać wielkanocną radość słowami tej maryjnej antyfony. Słowa te rozbrzmiewają na żywieckiej i na całej polskiej ziemi: w świątyniach parafialnych, a w szczególności w sanktuariach maryjnych, a nawet przy kaplicach przydrożnych, gdzie w miesiącu maju wierni gromadzą się na śpiewanie Litanii Loretańskiej.

Udaję się w duchu do wszystkich sanktuariów maryjnych ziemi żywieckiej – przede wszystkim zaś do niedalekiego Rychwałdu, gdzie dane mi było kiedyś z kardynałem Stefanem Wyszyńskim koronować cudowny obraz Bogarodzicy. Śpiewam tę wielkanocną antyfonę razem z ziemią żywiecką, razem z doliną Soły, razem z tymi górami Beskidu Żywieckiego i Śląskiego, które wielokrotnie przewędrowałem o różnych porach roku, znajdując w nich radość i wytchnienie.

Śpiewam tę wielkanocną antyfonę i modłę się razem z wami za naszą Ojczyznę i za wszystkich rodaków: o umiłowanie daru życia, o szczerą troskę o dobro wspólne, o wytrwale budowanie Polski na fundamencie sprawiedliwości, solidarności i miłości społecznej. Modłę się, aby duch dialogu i współpracy przeważał nad duchem walki i konfrontacji. Modłę się o poszanowanie godności każdego człowieka, o kulturę wzajemnego współżycia. Modłę się za polskie rodziny nękane problemem bezrobocia i ubóstwa. Dla wszystkich utrudzonych i zniechęconych proszę o odnowioną nadzieję!

Kościół w ciągu tych dni, które dzielą uroczystość Wniebowstąpienia od Pięćdziesiątnicy, czyli Zielonych Świąt, odmawia corocznie najstarszą nowen-

nę, która pochodzi jeszcze od samych Apostołów – dziewięć dni żarliwej modlitwy o przyjście Ducha Świętego i o Jego siedmiorakie dary. Życzę wam, ażeby ta nowenna pomogła w ożywieniu i pogłębieniu naszej wiary, nadziei i miłości; ażebyście przy końcu naszego trudnego stulecia, a także na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, dawali świadectwo o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, który zesłał nam od Ojca Ducha Świętego.

„Królowo niebieska, wesel się, Maryjo! Chrystus, któregoś nosiła – Ducha zesłał: Alleluja! Módl się za nami, Alleluja!”.

To jest moje przesłanie do Żywca i ziemi żywieckiej. Jest jeszcze bardzo wiele myśli i uczuć, które się rodzą, kiedy widzę was tu zgromadzonych, kiedy patrzę na Żywiec, kiedy odwiedzam farę, kiedy patrzę na te góry, tak bardzo mi bliskie. Ale to wszystko już jakoś zostało powiedziane. I dlatego na tym kończę, ofiarowując wszystkim wam, drodzy bracia i siostry, serdeczne błogosławieństwo papieskie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

[Na zakończenie nabożeństwa Jan Paweł II powiedział:]

Najserdeczniej dziękuję Żywcowi i wszystkim mieszkańcom, obywatelom, parafianom Żywca i wszystkich parafii żywieckich, całej wspólnoty za to bardzo serdeczne przyjęcie, którego doznaję tutaj w mieście, a także którego doznałem w drodze, przejeżdżając tą drogą, którą wiele razy przejeżdżałem od Bielska do Żywca. ■